Nr. 253. Kraków, dnia 5 Listopada — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka: — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

do końca roku:

w miejscu	3 złr.	60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	5 „	— „

Złe a drogie mieszkania.

Mieszkania w ogóle w miastach naszych nie posiadają warunków zdrowości i wygody.

Osoby bardzo zamożne posiadają wprawdzie duże salony, pięknie malowane lub obite ściany, ładne posadzki, lecz w ich mieszkaniach nie napotykamy śladów higienicznych urządzeń. A ileż to razy za imponującą fasadą ukrywa się nieodpowiedni rozkład mieszkań, brak wentylacyi, zaduch, brud i robactwo.

Klasy średnie jeszcze gorzej mieszkają. O najmniejszej pojemności mieszkań nie można u nas mówić, gdyż przestrzeń dwóch metrów sześciennych na osobę, należy do rzeczy zwykłych, nawet w tak zwanych lepszych mieszkaniach. Przy takim ścisku trudno pomyśleć o najpierwotniejszych wymogach higieny i obyczajności. Mieszkania naszej klasy średniej są z pewnością gorsze od przytułków angielskiego robotnika.

Rzemieślnicy znowu gnieżdżą się zazwyczaj w ciasnych, wilgotnych, cuchnących, brudnych izdebkach, do których często zaledwie rozproszone dostaje się światło, a w nich przebywa po kilka niekiedy rodzin, złożonych z kilkunastu osób. Rozpalone w lecie poddasza, w zimie mroźne, wstrętne piwnice, walące się rudery, w nich zgniłe podłogi, ściany na wskroś przemokłe od wiecznej wilgoci, nieprzystające drzwi i okna, rozbite szyby, odrażające wyziewy ścieków i miejsc ustępowych, wszędzie brud i błoto — oto rzetelny obraz domów zajętych przez większą część naszych rzemieślników.

Przejdźmy się po dzielnicach, zamieszkałych przez najuboższe warstwy naszego społeczeństwa, a jeszcze straszniejsze nasuną się nam przed oczy obrazy. Spojrzyjmy, jak żyją nasi wyrobnicy. Znane nory stróżów kamienicznych, to pańskie jeszcze apartamenta w porównaniu z dziurami, w których tłoczy się to biedactwo. Znamy nory tak nisko położone, że podczas deszczu woda z podwórza do nich spływa, a w takich norach gnieździ się po dziesięć i więcej osób.

Dla powzięcia wyobrażenia o stosunkach mieszkalnych w miastach naszych, przytaczamy rezultaty ostatniego spisu ludności w Warszawie. Okazało się tam, iż 22000 ludzi mieszka w 4480 suterenach, 8800 mieszkań znajduje się na poddaszu, po największej części ze spadającym ku podłodze sufitem i strychem zamiast korytarza. Na poddaszach mieści się 40000 osób, a w tej liczbie 260 osób mieszka w izbach nieoświetlonych. Trafiają się izby zamieszkałe przez 16 do 20 osób. W ogólności 1200 osób mieszka bez okien. Niektórzy wreszcie sypiają w framugach, stajniach, podziemiach, pod schodami, w dorożkach (sto osób). Ogółem 112000 czyli prawie trzecia część ludności posiada mieszkania niegodne człowieka, które najgorszemi nazwać wypada.

Takie mieszkania wypędzają mężczyzn do gospód, piwiarni i szynków, demoralizują kobiety, zabijają moralność w podrastających pokoleniach, szerzą choroby zakaźne, są gniazdami chorób epidemicznych, wreszcie hodują skrofuły i suchoty — owe dwie klęski miejskie.

W podobnych warunkach, jak powyżej skreślone, żyje średnio zamożna, oraz cała biedna, z pracy rąk utrzymująca się ludność Krakowa. W mieście naszem z pewnością nie lepiej się dzieje jak w Warszawie, lecz raczej o wiele gorzej, gdyż powszechnem jest przekonanie, iż mieszkania krakowskie gorsze są od warszawskich. Kto był w mieszkaniu ubogiego rzemieślnika, lub co więcej wyrobnika, ten na całe życie zapamięta obraz nędzy mieszkaniowej; kto zaś umie patrzeć i dostrzegać ścisłego związku, jaki zachodzi między życiem rodzinnem a jakością mieszkania, ten chętnie przyzna, że złe mieszkania są jedną z walnych przyczyn obyczajowo-ekonomicznego upadku krakowskiej ludności.

Wypada nam teraz pomówić o cenach mieszkań w Krakowie. Niestety nasza gospodarka miejska nie zna wartości cyfr statystycznych, nikt też dotychczas nie zajął się zbadaniem wysokości czynszów mieszkalnych, choć to jest obowiązkiem gminy, powołanej do obrony mieszkańców od wszelkich przeciążeń, choć to leży w interesie niezmiernie wysoko opodatkowanych właścicieli domów, wreszcie w interesie każdego mieszkańca. Poprzestać więc nam wypada na cenach wiedeńskich, bardzo już zbliżonych do krakowskich, każdy zaś przez wymierzenie swego mieszkania przekonać się może o ile ceny krakowskie różnią się od wiedeńskich. Z porównania cen najmu mieszkań rozmaitych kategoryj okazuje się, że na wilgotne, brudne i w ogóle niezdrowe mieszkania, a tembardziej na różne nory w piwnicach, zakamarkach i komórkach, nakładane bywają ceny przewyższające czynsze mieszkalne w najporządniejszych i najlepiej urządzonych domach.

Przeciętnowo przyjąć można, iż w najlepiej urządzonych domach, na głównych ulicach Wiednia, za sążeń kwadratowy (3·59 metra kwadr.) powierzchni mieszkania płaci się rocznie 20 złr. Na przedmieściach pokój z kuchnią, razem około 7 sążni kwadr. (25.1 m. kw.) powierzchni, kosztuje miesięcznie od 12 do 15 złr., co czyni na rok za sążeń kwadratowy (3·59 m. k.) od 21 do 25 złr. Nadto właściciele domów czynią lokatorom rozmaite utrudnienia, zabraniają podnajmowania, ograniczają liczbę dzieci itd. I po takich cenach i przy takich warunkach popyt na małe mieszkania jest wielki, a skutkiem niego wypada częstokroć najmować prowizoryczne mieszkania, co pochłania skromne oszczędności osób niezamożnych.

Gorzej bywa z lokatorami, którzy nie mogą zapłacić 12 złr. miesięcznie za mieszkanie. Większa część wyrobników musi wyżyć za 70 do 90 cent. na dzień. Mąż wraz z żoną zarabiają co najwięcej 1 złr. 25 cent. dziennie, czyli po odtrąceniu świąt 32 złr. miesięcznie. Zresztą zarobek ten możliwy jest tylko podczas okresu budowania (*Bausaison*). W zimie praca dla mężczyzn jest trudniejszą, a dla kobiet jeszcze bardziej. Takie rodziny w porze zarobku muszą mieścić się w jednej izbie bez kuchni, w czasie zaś zarobku połowicznego wspólnie z inną rodziną. Im gorszem bywa mieszkanie, tym jest ono droższem. Izba mająca około 4 sążni kwadratowych (14·38 m. k.) powierzchni kosztuje w Wiedniu od 8 do 9 złr. miesięcznie, czynsz przeto roczny za sążeń kwadratowy wynosi około 27 złr., to jest wyższym jest o 30 prc. od ceny najmu mieszkań w najlepszych domach.

Jeszcze drożej płacić muszą za nędzny przytułek najwięksi biedacy, co żadnego mieszkania wynająć nie mogą, lecz zaledwie są w możności dać kilka centów za dach nad głową podczas nocy. Za taki nocleg w brudnej, cuchnącej, przepełnionej izbie płaci się w Wiedniu od 10 do 15 cent. Izba taka zajmuje co najwięcej 2 sążnie kwadratowe (7·19 m. k.), a ponieważ przybysze korzystają z niej tylko w nocy, przeto sążeń kwadratowy na rok kosztuje 36 złr., a więc o 80 prc. więcej, niż w najporządniejszych domach. Taka to lichwa mieszkaniowa, gorsza w następstwie od lichwy pieniężnej, kwitnie w Wiedniu.

A w Krakowie co się dzieje? Istnieje w mieście naszem mnóstwo tak zwanych „dobrych mieszkań“, co do których, mimo rażących niedostatków higienicznych, urząd lekarski nie może interweniować, bo „należą do względnie najlepszych“. Cóż dopiero powiedzieć o ideałach mieszkaniowej nędzy — o mieszkaniach, których ze względów policyjno-lekarskich nie wypróżnia się, bo władza miejska o nich wiedzieć nie chce, lub też nie wypróżnia z obawy powiększenia nędzy. Obawa ta jest uzasadnioną. Gdyby bowiem władza gminna postanowiła szystkie zabójcze dla zdrowia ludzkiego rudery zamknąć i zburzyć, to postanowienie takie miałoby dla tysięcy biedaków znaczenie słów: żyjcie z rodzinami, z waszemi dziećmi pod gołem niebem jak zwierzęta. To niemożliwe! A przecież nietylko biedacy, ale i średnio-zamożne warstwy w złych mieszkaniach żyć dłużej nie mogą i żyć nie powinni, jeżeli w nas do ostatniej iskierki nie wygasło uczucie miłości bliźniego, którą się tak chełpić lubi nasz Kraków. Sprawa dość łatwa! Nędzę mieszkaniową w doświadczony gdzieindziej sposób z łatwością moglibyśmy uchylić, gdybyśmy mieli po temu wolę. O tym sposobie pomówimy w następnym artykule — o tanich mieszkaniach.

Z Bukowiny.

Od jednego z najwybitniejszych reprezentantów Polaków na Bukowinie otrzymujemy z Czerniowiec następujące pismo:

Doznawszy już poprzód gościnności waszej, i dziś pukamy do podwoi waszych. Chodzi nam o wyjaśnienie zarzuconej nam przez przeciwników naszych religijnych i narodowych — dążności do połączenia administracyjnego Bukowiny z Galicyą. Jest to konik, na którym wyjeżdżają tutejsi Rumuni zwykle na harc przeciw nam, choć dobrze im wiadomo, że właśnie za inicyatywą Polaków na sejmie ustawodawczym w Kromieryżu uchwalone zostało wyłączenie Bukowiny od jedności administracyjnej z Galicyą. Odtąd przy każdej akcyi politycznej Polacy, na Bukowinie osiedli, zaznaczali jawnie i otwarcie swe stanowisko, dążące zgodnie z Rumunami do utrzymania odrębności prowincyonalnej Bukowiny i zarzuty w przeciwnym kierunku im czynione, z całą rzetelnością odpychali, co więcej, nawet gdy w prasie pozakrajowej po kilka kroć odezwał się głos unię administracyjną tych dwóch krajów przypominający, to odezwanie się podobne przez tutejszych Polaków zawsze w drodze publicystyki skarcone bywało. Cóż więc za cel tego bezustannego pomawiania Polaków o dążności pozbawienia Bukowiny jej politycznej odrębności? Oto jest to jedyny środek ciągłego jątrzenia przeciw nam umysłów nierozumnej czerni, gdyż do podtrzymywania tej nienawiści innych pozorów zabrakło. Próbował ksiądz Moraru w swej sławnej „Apologii“ innych jeszcze motywów do zohydzenia nas wobec swych kompatriotów, widząc zaś bezsilność tychże, wracał zawsze do zamierzonej niby annexyi, wiedząc, że ta broń z pewnością go nie zawiedzie.

Ale cóż za powód tej nienawiści? I tu „Apologia“ najlepszym jest komentarzem. Jest to okrzyk wojenny tej nieustannej walki, co wre między schyzmą a kościołem rzymskim od lat tysiąca!

Jak długo ta nienawiść nurtowała pod ziemią, a na powierzchni pozory pokoju międzykonfessyjnego i, co za tem idzie, zgody międzynarodowej przestrzegane były, tak długo i my z szczerą uprzejmością zachowaliśmy się względem ludności rumuńskiej, szanowaliśmy ich starszeństwo w zamieszkaniu tej ziemi, i unikaliśmy wszystkiego, coby im przykrość sprawić mogło. Tę ogledność naszą posuwaliśmy tak daleko, że nawet nie wszyscy z naszych naturalnych sprzymierzeńców do tych krańców towarzyszyć nam chcieli.

Ale skoro schyzma i rumunizm porzuciwszy podziemne ukrycia, na dzienne wydobyły się światło, rzuciwszy nam w Apologii pod nogi rękawicę, skoro następca Focyusza żelaznemi słupami poznaczył na Bukowinie granicę między Bizancyum a Rzymem; toć my porzuciwszy bezowocne sentymentalizmy, bez dalszych na kogobądź względów, własnych tylko interesów naszych przestrzegać będziemy.

Pomimo tych zmienionych stosunków nie omylimy się jednak twierdząc, że Polacy na Bukowinie i dziś nie zamyślają o wywołaniu albo o wspieraniu kwestyi połączenia administracyjnego Bukowiny z Galicyą, raz, że kwestya ta jest nam obojętną, a po drugie, ponieważ represalia tylko moralne, nie zaś materyalne godziwemi nam sądzimy. Ale dalej w bierności nie postąpimy, więc gdyby władza państwowa z jakichkolwiekbądź powodów, n. p. oszczędnościowych zamierzała znieść na Bukowinie rząd krajowy i poruczyć wykonywanie tego zarządu namiestnictwu lwowskiemu, to można przyjąć za pewne, że Polacy tutejsi przeciw temu głosu by więcej nie podnieśli, nabrawszy przekonania, że rzucanie chlebem na tych, którzy na nas kamieniami rzucają, byłoby szlachetnością niezrozumiałą dla tych, którym by się świadczyła. Zostawilibyśmy sprawę swemu biegowi, a to tem więcej, że z urzeczywistnienia podobnego rzekomego zamiaru dla Galicyi — kolebki naszej — żadna nie groziłaby szkoda; bo przecież zupełnie byłoby jej obojętnie, czy w namiestnictwie lwowskiem prócz zwykłej liczby zasiada więcej jeszcze o dwóch lub trzech referentów dla spraw bukowińskich, czy nie. A przecież innych skutków by ta tak zwana anneksya dla Galicyi nie miała. Obawiano się wprawdzie, że przyłączenie administracyi krajowej Bukowiny do Galicyi wprowadzi obce, t. j. rumuńskie i niemieckie żywioły do sejmu galicyjskiego i wywoła nowe spory językowe. Ale ta obawa zupełnie jest płonna, bo połączenie administracyi nie pociąga za sobą połączenia autonomii t. j. sejmu, wydziału sejmowego i funduszów krajowych. Sejm bukowiński z Wydziałem krajowym zostałby nietknięty, tak, jak to miało miejsce w roku 1860—1861, gdy za ministerstwa Gołuchowskiego — po zniesieniu rządu krajowego w Czerniowcach — Bukowina na powrót stanowiła cyrkuł Galicyi, a sejm z wydziałem w kraju pozostał, w którym rząd reprezentowany był przez starostę bukowińskiego. Dziś, gdy cyrkuły nie istnieją, mógłby starosta powiatowy czerniowiecki zostać wyposażonym w atrybucye delegata namiestniczego, jak to ma miejsce w Krakowie, i ten mógłby w sejmie bukowińskim rząd reprezentować. Tak i Vorarlberg ma sejm osobny, a rządu krajowego nie ma, nie ma go ani w Parenzo, ani w Gorycyi, choć są tam osobne reprezentacye krajowe.

Więc wzmiankowana ewentualność nie mąciłaby w niczem stosunku narodowościowego w sejmie galicyjskim, i nawet zwolennikom teoryi Bismarkowskich zawadzać by nie mogła; przeto bierność nasza w tej sprawie byłaby usprawiedliwiona. Nie zawadzi tu nadmienić, że ta ewentualność nie jest całkiem nieprawdopodobną; nie trzeba ani reakcyi, ani zmiany systemu, a same względy oszczędności prędzej czy później wydobędą tę sprawę na porządek dzienny. Nie jest bowiem tajemnicą, że państwo wydatkom w dzisiejszej wysokości nie długo podoła, siła podatkowa znacznie nadwerężona, podatki po wielkiej części płacą się z fikcyjnych dochodów, a w rzeczywistości z kapitału. Temu się musi zapobiedz. Zaprowadzenie oszczędności w wydatkach jest nieuniknione, a gdy do tego przyjdzie, nie będą szukać oszczędności w wydatkach, od których zależy mocarstwowe stanowisko państwa, nie tam będą oszczędzać, gdzie wydatki są konieczne, ale tam, gdzie się robią bez potrzeby — dla parady!

Sprawa wschodnia.

(Konferencya)

Jeżeli poseł angielski wypowiedział w istocie na zebraniu u hr. Corti słowa, które mu kładą w usta korespondenci wielkich zagranicznych dzienników, to nie może być wcale mowy o porozumieniu między mocarstwami. Reprezentant Anglii miał się nietylko oświadczyć stanowczo za potrzebą uwzględnienia zmian, które od czasu kongresu berlińskiego nastąpiły na półwyspie bałkańskim, ale nadto bardzo nieżyczliwie wyrazić się o polityce rosyjskiej. Według telegramu, który powtórzyliśmy we wczorajszym numerze naszego dziennika, mówił on między innemi o wstrętnem jarzmie rosyjskiem, które dyplomacya rosyjska chciałaby narzucić Bulgarom. Wobec tego stanowiska Anglii konferencya może tylko w takim razie doprowadzić do celu, jeżeli trzy cesarstwa, nie upierając się przy dosłownem brzmieniu traktatu berlińskiego, dadzą się nakłonić do pewnych ustępstw. Należy przytem zważyć, iż rząd bulgarski, widząc jak się Wielka Brytania zajmuje losem ks. Aleksandra, nabierze znowu otuchy i nie zadowolni się gołosłownem przyrzeczeniem pewnych zmian w statucie organicznym Wschodniej Rumelii. Gdyby jednak ks. Aleksander

PAWEŁ RYDZ

(kartka ze wspomnień młodości)

spisał

Antoni Józef Sęk.

Byłem uczniem gimnazyalnym. Nie nadawało mi to wprawdzie wielkich przywilejów w świecie, ale stanowisko to moje — jeżeli stan uczniowski stanowiskiem ochrzcić się godzi, — o tyle było wygodniejszem od innych, że mi dawało prawo... cieszenia się nadziejami. Już to w ogóle młodym przypisują zawsze skłonność do optymizmu.

Byłem i ja optymistą potrosze. Patrząc na świat z po za retorty, wyobrażałem go sobie jako dziwny amalgamat dobrego i złego, a nigdy nie chciałem wierzyć, aby szczęście można porównać z „ilością urojoną“. Nie przypuszczałem również, że wiele kwestyj społecznych w rozwiązaniu przedstawia takie trudności, jak „kwadratura koła“. Przekonałem się później, że te szkolne porównania, podsuwane mi przez mego kolegę Stanisława, miały w sobie wiele gorzkiej prawdy.

Ale wówczas, kiedy zapinając mój mundur na świecące guziki, nabierałem we własnem przekonaniu postawy żołnierskiej, wówczas posępne uwagi Stanisława, odbijały się odemnie, jak groch od ściany, nie zostawiając nawet śladu. Słuchałem ich uważnie, ale w końcu powracałem zawsze do jednego: *Audaces juvat fortuna.*

— To znaczy po polsku: „śmiałków psy gryzą“ — dorzucał Stanisław.

— Pamiętaj na przysłowie: „Kto chce psa uderzyć, kij znajdzie“ — odpowiadałem.

Rozmawialiśmy i dysputowali w wolnych jedynie chwilach. Chwile te bywały rzadkie, mój kolega bowiem miał wiele lekcyj w mieście i biegał po ciężki chleb. Niemało tedy czasu spędzałem samotnie. Wówczas, rozparty na poręczy mego krzesła, sięgałem myślą wstecz, w światy greckiej cywilizacyi i rzymskiego despotyzmu i starałem się dziecinną fantazyą uzupełnić obrazy krwawych bojów i rycerskich zapasów. Nieraz bywało, mrok zapadnie, gwiazd kilka pokaże się wśród szaremi chmurkami udekorowanego nieba, a ja podążam z Stanisławem pod *Cannae* i cieszę się ze strachu Rzymian, lub opłakuję los biednych Kartagińczyków. I dalej, dalej myśl szybowała, coraz nowsze budząc hydry pamiątek, coraz świeższe przypominając mi rany narodów. Z takich marzeń budził mnie najczęściej głos Pawła:

— Paniczu, a jak tam z samowarem?

— A nastawcie Pawełku.

Paweł samowar nastawiał, pomrukując od czasu do czasu, że lampa nie zapalona, że w pokoju nieporządek. A ja tymczasem półgłosem powtarzałem:

Hiszpan pod miastem zatknął sztandary
Jutro do szturmu uderzy...

— Mruczy panicz, a mruczy.... Gdzie cukier?

— Cukier?... Niech Pawełek zobaczy, czy nie ma w puszce?

— Oho! w puszce dawno już nie ma. Ja myślałem, że panicz z miasta przyniósł.

Najoczywistszą było rzeczą, że zapasy cukru były wyczerpane, że zaś nie było i pieniędzy, więc już wyrzekłem się picia herbaty z cukrem, pocieszając się tem, że Dyogenes, to pewnie nie tylko cukru nie używał, ale i herbaty.

— A to ja dziś bez cukru wypiję — uspokajałem Pawła.

— A, dobrze.

I w istocie było dobrze, bo Paweł mrucząc, szedł do swej izdebki i cukier przynosił.

Troskliwość Pawła o osłodzenie mi herbaty nie była jedyną dobrą stroną charakteru mego służącego i opiekuna. Mego służącego, bo za skromną opłatę „czynił mi porządek“ — jak sam się wyrażał, — mego opiekuna, bo gdyby nie jego troskliwość, „z panicza nicby nie było“ — jego własne słowa.

Mój opiekun, Paweł Rydz, znany był i szerszemu kołu — rozumie się uczniów. Znali Pawła mali i starsi, wszyscy jednozgodnie chwaląc jego przymioty. Było to może największą zasługą Pawła, że umiał na stanowisku swem tyle zyskać sobie sympatyi. Stanowisko było — straszne; gdyby je zajmował człowiek srogi, to niezawodnie naraziłby się niejednemu delikwentowi, — krótko bowiem mówiąc, Paweł był gimnazyalnym pedlem. Ile w tem słowie *pedel* mieści się okrutnych wspomnień dla ucznia szkół dawnej organizacyi, pojmie ten tylko, kto... gorzkie chwile miewał.

Charakter więc urzędu, piastowanego przez Pawła, nadawał naszemu liktorowi z jednej strony prawo do znęcania się nad skazanymi, z drugiej, do ogólnej nienawiści.

I jedno i drugie mądrze omijał Paweł za pomocą nader łatwego środka: kiedy już miał zacząć operacyę, przyglądał się bacznie swej ofierze; jeżeli poznał w niej „dobrego panicza“, bił lekko, ale jeżeli natrafił na „łobuza“, siłę ciosu stosował do obowiązujących przepisów.

Ową klasyfikacyę wprowadził Paweł sam, na podstawie własnych stosunków z uczniami, w miarę grzeczności do jednej lub drugiej partyi ich zaliczając. Nie mówiąc o mnie i Stanisławie, dla których z innych względów odmienną żywił sympatyę, miał Paweł kilku wybrańców: byli to chłopcy, którzy w obejściu ze szkolnym stróżem byli delikatni, wchodząc do szkoły witali stojącego u drzwi Pawła, grzecznem „dzień dobry“ i żegnali „do widzenia“. Byli to „porządni panowie“, kategorya najwyższa. Później szli ci, którzy przy zdarzonej okazyi okazywali dla starości Pawła pewne uszanowanie — to „dobrzy panicze“. Ale, że wszędzie są źli i dobrzy, więc i pośród moich kolegów naliczyłbym takich, którzy niepomni siwych włosów staruszka i dobroci jego, ostrem słówkiem lub obejściem ranili jego miłość własną. Dla takich bywał Paweł surowszym, a przy egzekucyi zemstę swą wywierał — święcie przytem wierząc, że Nemezys ukarze każdego niegrzecznika. Pamiętam, kiedyś jeden z moich młodych kolegów, butnej natury i małej grzeczności, zniecierpliwiony powolnością Pawła, dotkliwie go obraził, wołając:

— No, stary trupie, prędzej!

— Stary trupie! no mój paniczu! — skarżył się przedemną — czy to ja taki stary? — miał lat sześćdziesiąt, — ja jemu pokażę!...

I pokazał, bo nie wyszło i kwartału, a mój koleżka schwytany na gorącym uczynku jakiegoś przewinienia, zakwalifikowany został do kary cielesnej. Idzie więc do Pawła i prosi o lekkie razy.

— Kiedy nie słyszę, czego panicz chce.

— No, powiadam, że jak Paweł będzie bił, to żeby niemocno... mój Pawełku!

— Eh! gdzie jabym tam mocno potrafił, ja, taki stary trup, ja sił nie mam.

Po egzekucyi, dziwił się mój kolega, zkąd w starcu tyle sił się wzięło....

Jak wzmiankowałem, tylko dla „niegrzecznych“ był Paweł srogi, — dla „dobrych panów“ i „paniczów“, był za to pomocnym. Gdy któremu zdarzyło się zasłużyć na srozsze ukaranie, mógł być pewien, że nie bardzo będzie biedował.

Paweł stawał z wielce srogą miną, zakasał rękawy, raz w rękę, raz w lewo plunął i z doskonale udanem barbarzyństwem lekko siekł swą ofiarę.

Każda taka operacya na życzliwym spełniana, była dla Pawła bolesną; zżymał się stary, narzekał na ciężkie czasy i ciągle powtarzał:

— Bić i bić... po co to? przecież to swoi!

A jak mu się trafił jaki nie „swój“ (było ich wówczas niewielu) no, to dopiero w całej pełni podziwiać można było talenta liktorskie Pawła, nabyte długoletnią praktyką. Operacya nad *nieswoimi* była mu wprost przyjemną; przychodził wieczorem do mnie i stanąwszy przy drzwiach, uśmiechając się nieco, przyciszonym głosem mówił:

— Żeby panicz wiedział, jaką robotę miałem dziś „pod zegarem“.

— No!

— Tak biłem, jak nigdy.

— Kogo?... Czy tak przewinił bardzo?

— Nie, ale to... *nie nasz*.

Próżne byłyby perswazye jakieś lub szerokie wywody o równości w obec prawa. Zazwyczaj je kończył pełnem spokoju „dobrze!“ — i przy sposobności bił *nie naszego* jeszcze mocniej, tłómacząc się, że on nie bije, ale oddaje. Co on przez to rozumiał — nie wiem... Trzeba było porozmawiać z nim o jego przeszłości i nieszczęściach, o przejściach bolesnych i wypadkach, jakie go spotkały przed trzydziestukilku laty i które sprawiły, że musiał przyjąć, w braku czegoś lepszego, posadę stróża gimnazyalnego, — możeby wówczas można było się czegoś dowiedzieć o jego sympatyach i nienawiściach... na teraz dość nam wiedzieć, że największą z sympatyj jego był Stanisław.

Stanisław był wychowańcem Pawła....

Ale to długa historya, w której mieści się cała nędzna dola człowieka, ginącego w obronie zasad przez siebie wyznawanych, prawd, w które wierzył, i rzeczy, które ukochał. W długiej latami drodze bolesnych przejść pewnego spokojnego człowieka, którego burza wyzuła z domu i mienia, nie brakło żadnego z nieszczęść, towarzyszących zwykle rozbitkom. I utrata zdrowia i majątku... i włóczęga po świecie szerokim i pustym.... i stosunki z ludźmi, chcącymi i umiejącymi wyzyskać każde nieszczęście, wreszcie śmierć jedynej towarzyszki bolesnych przejść i niedługie za nią podążenie... osierocenie jedynego dziecka — wszystko to kartki historyi, o ile bolesnej, o tyle weselszej w dalszym ciągu, bo

usłuchał we wszystkiem zebranych na konferencyi mocarstw i pokornie schyliwszy czoło wycofał wojsko z Rumelii, nawet w takim razie położenie na półwyspie bałkańskim nie przedstawiałoby się zupełnie jasno. Po gwałtownych wstrząśnieniach, przez jakie przeszła Rumelia w ostatnich tygodniach, tylko silna załoga turecka mogłaby utrzymać w Filipopolu gubernatora, narzuconego Bulgarom wbrew ich woli. Jeżeli zaś mocarstwa, chcąc uniknąć interwencyi tureckiej, zgodzą się bądź to na unię personalną, bądź na zamianowanie gubernatorem osobistości popularnej w kraju, łatwo przewidzieć, że takie rozwiązanie kwestyi nie położy tamy naturalnemu biegowi wypadków i że unia bulgarska za parę miesięcy wystąpi znowu na porządek dzienny. — Przywrócenie rządów tureckich byłoby ciężkim ciosem dla Bulgarów, a zarazem porażką dla sprzyjającej im Anglii, zamianowanie zaś patryoty bulgarskiego gubernatorem Rumelii równałoby się obaleniu traktatu berlińskiego, którego bronią trzy cesarstwa w połączeniu z wysoką Portą. Dotychczas żadna strona nie zdradza ochoty do zgody, a poufne zebranie u posła włoskiego można uważać za zapowiedź dosyć burzliwych posiedzeń.

(*Z Serbii.*)

Korespondent *Narodnich Listów* miał przed kilku dniami sposobność rozmawiać z posłem serbskim przy dworze austryackim p. Milanem Bogiczewiczem. Było to nazajutrz po mowie p. Kalnoky'ego na posiedzeniu komisyi delegacyi węgierskiej. Czeski dziennikarz rozpoczął rozmowę zapytaniem, czy mowa ministra spraw zagranicznych nie rozczarowała Serbii? „Do rozczarowania się — odrzekł p. Bogiczewicz — nie mieliśmy powodu. Serbia widziała dwa sposoby załatwienia sprawy: albo przywrócenie dawnego stanu, albo odpowiednie rozszerzenie naszych granic. Zdaje nam się, że dopełniliśmy obowiązku zarówno wobec siebie, jak i wobec mocarstw, zachowując sumiennie obowiązujące traktaty, jakkolwiek łatwo mogliśmy uledz pokusie wkroczenia do Starej Serbii, gdzie na razie nie było wcale tureckiego wojska. Ażeby się przygotować na każdą z powyżej wymienionych ewentualności, musiała Serbia zmobilizować swą armię. Austrya nie zachęcała nas wprawdzie do tego, ale też nas i nie powstrzymywała. O ile możemy liczyć na przyjaźń Austryi, pokaże się dopiero po ukończeniu obrad konferencyi. Gdyby bowiem stan poprzedni nie dał się przywrócić, będziemy musieli działać na własną rękę. Aż do tej chwili będziemy musieli wytrwać pod bronią. Kosztuje nas to 3 miliony miesięcznie, tak iż 25 milionowa pożyczka wystarczy nam jeszcze na kilka miesięcy.“ Korespondent zauważył, że mowa p. Kalnoky'ego świadczy o pewnej zmianie, jaka zaszła w poglądach dyplomacyi austryackiej na wypadki na Wschodzie. P. Bogiczewicz odpowiedział na to: „Zdaje mi się, że zaraz po wybuchu rewolucyi Rosya zażądała uznania unii, Austrya zaś terytoryalnego wynagrodzenia Serbii. Niemcy wdały się w tę sprawę jako uczciwy pośrednik, i chcąc pogodzić sprzeczne żądania, sprzeciwiły się zarówno uznaniu unii, jak i rozszerzeniu granic serbskich. Serbia nie traci jednak nadziei, iż Niemcy, uwzględniając jej lojalne zachowanie się, staną na konferencyi po stronie Austryi.“

(*Z Bulgaryi.*)

Wojsko bulgarskie, które ma bronić granicy księstwa od strony Serbii, zajęło trzy pozycye: przed wąwozem dragomańskim, pod Trn'em i pod Widdyniem. Pierwszą z tych pozycyj zajęła główna siła armii bulgarskiej, złożona z 20000 piechoty, 6 bateryj i 2 szwadronów jazdy. Główna kwatera znajduje się w Carybrodzie, a komendę nad tym oddziałem objął sam ks. Aleksander. — Pod Trn'em znajduje się dwa bataliony piechoty, 1500 pieszych ochotników, 3 baterye i 2 szwadrony jazdy. Pod Widdyniem 5 batalionów piechoty, 4000 ochotników, 5 bateryj i jeden szwadron.

W Filipopolu odbyło się w tych dniach uroczyste poświęcenie nowego gimnazyum. Ks. Aleksander wypowiedział przy tej sposobności mowę, kończącą się temi słowy: „Nie ustąpimy, choćbyśmy położyć mieli życie w obronie świętej sprawy.“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 4 listopada*

Nowy środek prześladowania żywiołu polskiego zapowiadają *St. Petiersb. Wiedom.* W tych dniach miało nastąpić zatwierdzenie uchwały komitetu ministrów, ograniczające zakres działania Banku ziemskiego szlacheckiego w guberniach tak zwanego kraju Zachodniego. Dla zyskania pożyczki z banku wymaganem będzie przedstawienie, prócz wskazanych w powyższem postanowieniu dokumentów, świadectwa, nadającego prawo nabywania majątków ziemskich na Litwie i Rusi.

Mandaty do Rady państwa złożyli posłowie Banhans z lewicy i Szuklje z prawicy. Powodem złożenia mandatu przez Szukljego jest prawdopodobnie okoliczność, iż wybór jego silnie był zakwestyonowany, i była obawa, że komisya legitymacyjna go nie uzna. Przemawia za tem okoliczność, że Szuklje w swej rezygnacyi oświadcza, iż ponownie wystąpi jako kandydat z tego samego okręgu wyborczego, to jest z miast karyntyjskich.

O wrażeniu, jakie w Węgrzech wywarły oświadczenia Kalnoky'ego w komisyi delegacyi węgierskiej, telegrafują z Pesztu do *Politik*: „Jeżeli się ma powiedzieć całą, niesfałszowaną prawdę, przyznać trzeba, że peszteńskie koła polityczne wcale nie są zadowolone z przebiegu ważnego sobotniego posiedzenia komisyi spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej i nie godzą się z biernością, jaka charakteryzuje zachowanie się rządu wobec wypadków na półwyspie bałkańskim. Myślą tu na seryo o akcyi popularnej, przez zwołanie wielkiego politycznego meetingu, któryby dał wyraz uczuciom i zapatrywaniom szerokiego ogółu w tej sprawie, i zapomocą ostrej rezolucyi tudzież petycyi do Sejmu wypowiedział wolę narodu węgierskiego w tym kierunku, żeby ludom bałkańskim w ogóle nie ukracać ich narodowych swobód, szczególniej zaś Serbom nie dać powodu do skarg na niewdzięczność monarchii, do której lojalnie i z zaufaniem się zwrócili. Czy ten meeting przyjdzie do skutku, nie jest jeszcze pewnem — ale to niewątpliwie, że w Peszcie dawna turkomania ustąpiła żywej sympatyi dla chrześciańskich ludów półwyspu bałkańskiego. Są tam życzliwi dla Serbów, ponieważ konsekwentnie okazali się wiernymi sprzymierzeńcami; sprzyjają Rumunom, ponieważ wobec wybryków irredenty postępowali zupełnie poprawnie; sympatyzują z Bulgarami z powodu ich śmiałego, prawdziwie męskiego postępowania w zaimprowizowaniu unii.

Dyplomacya rosyjska jest od pewnego czasu prawdziwem *bête noire* niektórych pism petersburskich. Znanym jest *Graždanin* ze swych zjadliwych a wcale nieraz dowcipnych anegdotek o świecie dyplomatycznym. Za *Graždaninem* idą *Petiersb. Wiedom.*, które o dyplomacyi nader surowy wydają wyrok. „Ile razy pisze ten dziennik — spotykamy się z działalnością naszych dyplomatów, nieprzyjemnie uderza nas ich bezstronność i kosmopolityczna sprawiedliwość. Dyplomaci nasi służą nader sumiennie i uczciwie — w znaczeniu kancelaryjnym — lecz postępują tak, jak gdyby nie kochali swej ojczyzny. Cóż że ich działalność jest mdłą, drewnianą, kazienną“. *Petiersb. Wiedom.* podają za wzór dyplomacyi rosyjskiej postępowanie ks. Bismarka, którego w ten sposób charakteryzują: „Nie troszczy się on o sprawiedliwość, o cudze interesa, lub o utrzymanie traktatów. Zna on doskonale tylko swoje egoistyczne cele, wie jak ich bronić, a będąc najnamiętniejszym i najniesprawiedliwszym z polityków, dla każdego Niemca jest najmądrzejszym ze wszystkich“.

L'Indépendence Belge odbiera z Rzymu wiadomość, że wyrok papieża w sprawie wysp Karolińskich wypadł pomyślnie dla Hiszpanii. Papież uznaje zwierzchnictwo Hiszpanii nad archipelagiem Karolińskim i wyspami Pelew i opiera swój wyrok na zaczerpniętych z historyi faktach, tudzież na okoliczności, iż Hiszpanie rzeczywiście pierwej, niż Niemcy zajęli wyspę Yap. Zdaniem papieża powinien rząd niemiecki zgodzić się na propozycye, zawarte w nocie hiszpańskiej z dnia 10 września, a mianowicie zadowolnić się prawem wolnego handlu i wolnej żeglugi, tudzież zezwoleniem Hiszpanii na zakładanie niemieckich stacyi handlowych i składów węgla. *Independence Belge* sądzi, że Niemcy zgodzą się w końcu na ten wyrok papieski. W Berlinie spodziewają się, że ks. Bismark przedłoży parlamentowi na jednem z pierwszych posiedzeń wszystkie dokumenty, odnoszące się do zatargu z Hiszpanią. Opozycya skorzysta zapewne z tej sposobności, ażeby zażądać od kanclerza szczegółowych ustnych wyjaśnień.

W orleanistycznym dzienniku *Soleil* zamieścił p. Edward Hervé obszerny artykuł, w którym stara się wykazać, że rządy republikańskie nie mają we Francyi warunków istnienia. Republika wydała, zdaniem autora, dwóch mężów stanu: Gambettę i Juliusza Ferry. Jeden z nich umarł, o drugim nawet wspomnieć nie można. Wszystkie plany republikanów spełzły na niczem, bez względu na to, czy zmierzały one do odwetu za rok 1870, do reform ekonomicznych i finansowych, czy też do założenia kolonialnej potęgi. P. Hervé wzywa konserwatystów, ażeby się już dzisiaj przygotowywali do objęcia rządów, gdyż za cztery lata przyjdzie na nich kolej. *Siècle*, organ pana Brisson odpowiada na to, że w obozie konserwatywnym dał się zawsze uczuwać jeszcze większy brak ludzi. Objawiło się to zwłaszcza wówczas, gdy konserwatywna większość, nie mogąc w swych szeregach znaleźć odpowiedniego kandydata, musiała powierzyć rządy Francyi Thiersowi. Ks. Broglie i p. Buffet okazali się po kilku miesiącach urzędowania tak niepopularnymi, że obecnie nie ma we Francyi ani jednego okręgu, któryby ich wybrał do Izby deputowanych; marszałek Mac-Mahon był — jak się dziennik ministeryalny wyraża — jedynie parawanem. Co się zaś tyczy systemu, to trudno go szukać w obozie, który się składa z Bonapartystów i Orleanistów, a zatem z dwóch stronnictw, mających wprost przeciwne cele. *Siècle* nazywa odezwanie się pana Hervé głosem wołającego na puszczy, gdyż właśnie ta ciągła rywalizacya między Bonapartystami a Orleanistami jest najlepszą rękojmią dalszego istnienia rzeczypospolitej.

Misye katolickie podają w ostatnim zeszycie wyjątki z dziennika biskupa Caspara, apostolskiego wikaryusza w Kochinchinie. Dziennik ten zawiera szczegóły, tyczące się rzezi chrześcian w pierwszych tygodniach września. — W pierwszych dniach tego miesiąca przybyło do rezydencyi biskupa w Hué kilku zbiegów chrześciańskich z Annamu z wieścią o okrucieństwach, jakich się dopuszczają krajowcy. Jeden z tych zbiegów opowiadał, że chrześciańskie kobiety i dzieci palono żywcem; liczne osady chrześciańskie stały się pastwą płomieni. Ks. Mathey, który przybył do Hué 9 września, potwierdził to doniesienie. Gen. Courcy wysłał wówczas oddział wojska do Kuang-Tri, ażeby zapobiedz dalszym okrucieństwom, krok ten rozdrażnił jeszcze więcej Annamitów i pobudził ich do nowych prześladowań. W kilka dni później schroniła się do Hué cała osada chrześciańska, złożona z 1000 osób. Biskup Caspar przypuszcza, że do dnia 13 września spustoszono trzy okoliczne okręgi, liczące 15.000 chrześciańskiej ludności, trzy żeńskie klasztory i jedno seminaryum. Naczelnik seminaryum, utrzymywanego staraniem misyi katolickich oblicza ilość wymordowanych chrześcian na 7 do 8 tysięcy.

Kronika.

***Kraków**, 4 listopada*

Tow. rolnicze krakowskie zawezwanem zostało przez ministerstwo handlu do przedstawienia wniosków względem użycia kwoty złr. 5.000, rezerwowanej na hodowlę bydła i wystawy państwowe.

Skutki centralizacyi kolei skarbowych. Jak dalece centralizacya kolejowa sięga we wszystkie stosunki krajowe, dowodzi między innemi fakt następujący: Podobnie jak niedawno jakiś krawiec wiedeński wyrobił sobie u p. Czedika okólnik, który go pośrednio zalecał jako dostarczyciela mundurów, i z okólnikiem tym objeżdżał wszystkie stacye — podobnie teraz agent tow. ubezpieczeń „Austria“ otrzymał zalecenie, żeby mu wszelkie czyniono ułatwienia w pozyskiwaniu ubezpieczeń na życie pomiędzy urzędnikami. Naczelnicy stacyj otrzymali polecenie, żeby mu po bardzo zniżonych cenach pozwalali jeździć wszelkiemi pociągami osobowemi, towarowemi, służbowemi, a nawet... tresynami. Wobec tego więc, że jest interesem całego kraju, ażeby krajowe, wzajemne towarzystwo rosło w liczbę ubezpieczonych, centralizacya władzy kolejowej spowodowała najazd agenta towarzystwa, z krajem naszym nie mającego nic wspólnego. Jest jednak na to środek — i spodziewamy się, że Tow. wzajem. ubezp. go użyje. Trzeba wysłać zręcznego agenta, trzeba wystarać się o takież same dla niego ułatwienia, słowem — konkurencyę czynną podjąć. Jest wielu, którzy się ubezpieczą, gdy się do nich przyjdzie. Niechże pierwszy przyjdzie agent towarzystwa krajowego.

Prezes krak. Izby notaryalnej, b. wiceprezydent miasta p. Stefan Muczkowski, z okazyi 25 rocznicy prac w swoim zawodzie, otrzymał od byłych swoich współpracowników pamiątkowe album z fotografiami.

P. Grünfeld, z którego koncertu poniżej zdajemy sprawę, opuścił dzisiaj Kraków, udając się w celach koncertowych do Lwowa, Rumunii i Rosyi. W całej tej podróży artystycznej towarzyszyć będzie p. Grünfeldowi fortepian Bösendorfera, który firma ta umyślnie na koszt swój wysłała wczoraj do Krakowa wraz z stroicielem, chociaż wiadomo, że w tym fachu ludzi zdolnych u nas nie brak.

Wypadek na kolei, o którym wczoraj donosiliśmy, Zarząd ruchu I węg. galicyjskiej kolei żelaznej w Przemyślu tak opisuje: „W dniu 1 b. m. na przestrzeni kolei węg. galicyjskiej tuż koło stacyi Olszanicy, pociąg osobowy c. k. kolei państwowej zderzył się z pociągiem towarowym tejże kolei, skutkiem czego obie lokomotywy pociągowe i 6 wagonów zostało mocno uszkodzonych. Z podróżnych nikt nie odniósł szwanku, natomiast cztery osoby z personalu kolejowego doznały kontuzyi. Ruch pociągów z tego powodu doznał kilkunastogodzinnej przerwy“.

Wydział Tow. Przyjaciół oświaty w Gorlicach wystosował do członków swoich i osób, które kiedykolwiek do Towarzystwa należały, odezwę, która jest smutnem świadectwem szeroko rozpowszechnionego przywłaszczania sobie cudzych książek, co w nieparlamentarnem orzeczeniu zupełnie inaczej brzmieć powinno. Gorlicki Wydział między innemi pisze: „gdy postanowiliśmy dla wygody Członków wydać drukowany katalog dzieł, znajdujących się w księgozbiorze — znaleźliśmy, iż z dwustu kilkudziesięciu tomów, brakujących przed rokiem, zaledwie kilkanaście udało się osobistym staraniom Członków Wydziału odszukać; i to nas zniewala jeszcze raz najgoręcej upraszać wszystkich, którzy jakąkolwiek życzliwość mają dla tak pożytecznej instytucyi, aby nam pomogli w dalszych poszukiwaniach, a odwołujemy się jednocześnie do sumienia tych, którzy wypożyczone przez siebie dzieła bądź to zatrzymali, bądź też trzecim osobom dali, aby postarali się o zwrot ich w jak najkrótszym czasie, gdyż inaczej jako odpowiedzialni za całość poruczonego nam majątku Towarzystwa, nie cofniemy się przed żadną drogą, którąby nas do odzyskania własności Towarzystwa doprowadzić mogła“. W słowach tych, powtarzamy, zaiste zbyt smutne jest świadectwo tak co do pojęć o własności, jak i o życzliwości członków dla Stowarzyszenia, ze wszech miar zasługującego na poparcie obywatelskie.

Żołnierze tutejszego garnizonu zrobili na Stradomiu wielką burdę. Jednego ciężko rannego musiano z miejsca wypadku odwieźć do szpitala.

Niemczyzna. „Franz Ludwig Leder-Niederlage der ersten oesterreichischen und deutschen Fabriken in Krakau“ zapomina, że jest w polskim kraju i z niego żyje.

Aresztowano w Krakowie w październiku osób 874. Z tych 462 oddano sądowi karnemu.

Zmarli. Była artystka teatru krakowskiego Teofila Kwiecińska, żona znanego kompozytora i dyrektora orkiestry Kazimierza Hoffmana, zmarła w Warszawie.

Józef Pomian hrabia Łubieński, zmarł w Warszawie w 90 roku życia.

Laura Kątska, wdowa po słynnym artyście Apolinarym, założycielu warszawskiego konserwatoryum muzycznego, zmarła w Warszawie.

Rektorat politechniki lwowskiej ogłasza konkurs do 15 listopada 1885 celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze budowy dróg i robót wodnych w tamtejszej szkole politechnicznej. Posada ta, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 złr., będzie nadana przez kolegium profesorów na czas od dnia jej objęcia po koniec września 1887.

Wysoka protekcya. Organ Laenderbanku przynosi artykuł, który nie tylko jako wyraz zjednoczenia dążności sztuki dramatycznej z... knajpą, lecz i jako poparcie tego zjednoczenia, uważamy za stosowne ku uciesze czytelników w całości przytoczyć. *Przegląd* pisze tedy: „Nowa kawiarnia. Mamy już jednę, prawdziwie po europejsku urządzoną cukiernię, a otwartą zaledwie parę tygodni temu przy rogu ul. Sykstuskiej. Obecnie ma powstać również po europejsku urządzona kawiarnia. Znany i sympatyczny artysta p. Lubicz nabył w spółce z p. Erlichem kawiarnię teatralną, zamierza ją odnowić, oświetlić elektrycznem światłem i urządzić tak, jak są urządzane takie zakłady w wielkich stolicach. Życzymy szczęścia temu nowemu przedsiębiorstwu tem swobodniej, że o ile wiemy, p. Lubicz nie zamierza wcale opuścić sceny, której jest ozdobą i chlubą“.

Przy takiem poparciu trudno wątpić, iż p. Lubicz stanie się również „chlubą i ozdobą“ nowego swego przedsiębiorstwa i nie omieszka pracować z poświęceniem tak dla sztuki, jak i — kawiarni.

„Inns guevair!“ W francuskich instrukcyach dla żołnierzy znajduje się także „questionnaire usuel français-allemand“ — mieszczący francuską pisownią podane wyrazy i zdania całe w niemieckim języku. *Kreuz-Ztg* podaje z nich niektóre — i tak: Aux armes — inns guevair; aujourd'hui — hoyte; camp — lagueur; capitaine — haouptmann; cidre — apfailvain; coucher — chlaffen; itinéraire — marchriktoung; linge — layneundzoyg; la route traverse-t-elle? — furt de strassé nak; combien y a-t-il d'habitans dans — vi fil ainvonneur'zind in; où est l'ennemi? — vo stait dair faynnd? etc. Czy żołnierz, wyuczony w ten sposób, będzie się mógł porozumieć z Niemcem, — zaręczyćby nie można.

W Paryżu ujęty został, jak donoszą dzienniki, Krzeczkowski, sprawca kradzieży w oddziale Banku Polskiego w Włocławku.

W marynarce angielskiej, podług rocznika wydawanego przez czasopismo *Army and Navy*, pomiędzy innemi narodowościami, znajduje się 178 osób pochodzenia polskiego, w piechocie 42, w gwardyi konnej jeden żołnierz. W koloniach, z wyłączeniem Indyj, stały kontyngens obsługuje kilkaset indywiduów, których nazwiska, lubo zepsute, przypominają, że pochodzą z ludów sławiańskich.

Wykłady dla kobiet.

(Dokończenie.)

Oddziałów rysunkowych wolnoręcznych jest pięć. W pierwszym oddziale malarstwa olejnego i akwarelowego a także rysunków z gipsu, z martwej i żywej natury udziela artysta malarz p. J. Styka; w drugim oddziale rysunków z wzorów i gipsów p. J. Siedlecki, w trzecim rysunków z wzorów i gipsów p. Karolina Bierkowska; w czwartym krajobrazów z wzorów, udzielają w zimowem półroczu w godzinach swych lekcyi kierujący oddziałami 1, 2 i 3, — na letnie zaś miesiące (rysunków z natury), czwarty oddział znów będzie istniał samodzielnie; w piątym (oddziale rysunków niedzielnych) ze wzorów i gipsów, p. K. Bierkowska.

Nadto dla pań, poświęcających się olejnemu malarstwu, może być otwartym każdego czasu oddział kompozycyjny w osobnem, na ten cel wynajętem pomieszkaniu.

Oddziałów rysunków linearnych jest dwa:

W oddziale 1-ym „Rysunku geometrycznego, poprzedzonego nauką jeometryi, i zastosowania tegoż do przemysłu, ornamentyki i życia codziennego, wraz z nauką o cieniach własnych i rzucanych“, udziela adjunkt obserwator. astronomicznego dr. D. Wierzbicki

W oddziale 2 gim rysunków linearnych, nauki lawowania, zakładania kolorami itp. udziela tenże.

W szkole rzeźbiarstwa udziela modelowania w glinie, artysta-rzeźbiarz p. Marceli Gujski.

W oddziale drzeworytniczym udziela drzeworytnictwa p. Ksawera Chlebowska. Kaligrafii ozdobnej udzielać będzie p. L. Peszkowski. Główny kierunek i opiekę nad Wydziałem Sztuk pięknych i nadal, tak jak i lat zeszłych, przyjął dyrektor Szkoły Sztuk pięknych p. Jan Matejko.

Na Wydziale handlowym dla kobiet, rozpoczną się wykłady wtedy tylko, gdy się zbierze przynajmniej dwanaście uczennic. Przedmiotami wykładanemi będą: Rachunkowość handlowa wraz z nauką o miarach i wagach, prowadzenie ksiąg handlowych pojedyncze i podwójne wraz z nauką o wekslach i papierach publicznych i korespondencya handlowa. Kurs ten w razie potrzeby będzie rozszerzony i uzupełniony towaroznawstwem, jeografią handlową, zarysem ustawy przemysłowej i prawa handlowego i t. p.

Na Wydziale gospodarczym wykładać się będzie systematyczny kurs „Gospodarstwa domowego kobiecego, poprzedzonego krótkim zarysem gospodarstwa wiejskiego w ogólności“. Nadto p. Karol Lange, członek Towarzystwa rolniczego, w godzinach jeszcze stale nieoznaczonych, po Nowym Roku, uzupełni przeszłoroczne swoje prelekcye, wykładami z pojedynczych działów gospodarstwa kobiecego. Prof. uniw. Jagiell. dr. Maks. Nowicki, „O rybactwie krajowem i gospodarstwie rybnem“. Inne przedmioty na tym Wydziale, nieobjęte powyższemi prelekcyami, rozpoczną się z początkiem maja, jeśli się zbierze dostateczna liczba słuchaczek.

Równie też rozpoczęcie lekcyj języków obcych: francuskiego, niemieckiego, angielskiego i włoskiego, zależy od zapisu uczennic. Lekcyj francuskiego języka i literatury francuskiej udziela nauczyciel tegoż języka w uniw. Jagiell. p. W. Erard-Ciechomski.

Lekcyj arytmetyki tak jak i w zeszłych latach udziela adj. obs. astr. dr. D. Wierzbicki.

Szczegółowe rozkłady godzin wykładowych i drukowane programy, podają bliższe objaśnienia i warunki zapisów.

„Patryotyczne Polki“ złożyły na dochód krakowskiego Sokoła za pośrednictwem p. Janiny Jordan 24 złr., zaś za pośrednictwem p. Emila Szwarca 73 złr. 17 cnt.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 5go: „Świat nudów“, komedya w 3 aktach E. Pailleron'a, przełożył Jan Arwin.

Posłannictwo Sławian i Odrębność Rusi.

Rzut oka na Sławiańszczyznę

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Dokończenie).

Po upływie tego czasu, Kijów miał być nazad Polsce zwróconym. Moskwa korzystając z wojny z Turcyą, w którą Polska zawikłaną została, pod najśmieszniejszemi pozorami zwrot Kijowa z roku na rok odkładała. Nakoniec ofiarowała rzeczypospolitej w zamian za tę stolicę Rusi 200 tysięcy rubli. Takie to są prawa carów na owo serce naddnieprzańskiej Sławiańszczyzny!

Ugoda zawarta z carem przez księcia Michała Czartoryskiego 17 sierpnia 1678 była przedwstępem pokoju zawartego przez Jana Sobieskiego, który był dzielnym wojownikiem, ale błahym politykiem. Pokój ten podpisany przez pełnomocników polskich: Grzymułtowskiego, Ogińskiego, Przyjemskiego i Potockiego, 6 maja 1686 roku, był plamą w panowaniu naszego zacnego króla, lecz z drugiej strony dowodzi: że miasto Kijów i ruskie prowincye były zawsze jako własność rzeczypospolitej polskiej uważane.

Nie dość na tem. W tym traktacie widzimy dokładne wyliczenie krajów, należących prawnie do Polski.

Oto główne warunki traktatu z r. 1686.

„Nieprzerwany pokój.

„Postanowienia traktatów poprzednich, zawartych w Polanówce, Audruszowie i Moskwie, idą w wieczną niepamięć.

„Wszystkie kraje, od Polski w ostatniej wojnie oderwane (*praeterito bello a regno Poloniae avulsa*), to jest: księstwa Smoleńskie, Drohobuż, Biała, Krasno; z drugiej strony Rosław, Czernigów, Starodub, Nowogrodek i cała Mała-Ruś po lewym brzegu Dniepru, tudzież miasta Nieżyn, Perejasław, Połtawa, Baturyn, Perewołoczna, zatrzymane przez Moskwę wskutek traktatu Andruszowskiego, pozostaną pod jej panowaniem. Po za Dnieprem Kijów ma również pozostać w posiadaniu Ich carskich Wysokości.

„Lecz miasta: Połock, Witebsk, Dynaburg, Rewel, Siewierz, Wieliż, Łucyn, Rzeczyca, Marienhaus, jako też Liwonia południowa, przechodzą na zawsze pod władzę króla polskiego.

„Trzebaż innych dowodów, że te wszystkie ziemie są polskiemi?

Prawa Polski do prowincyj, ustąpionych Moskwie w 1686 roku, są tak dalece oczywistemi, że nawet sami pisarze moskiewscy nie wahają się ich uznawać. Golikow w swej historyi o Piotrze I daje rządowi przykład swojej bezstronności. „Polacy — mówi on — aby wciągnąć Rosyę w przymierze przeciw Turcyi, uczynili ofiarę ze swych praw jakie mieli do Ukrainy, Smoleńska i Kijowa.“ (*Diejanja Pietra Wielikoho.* Moskwa 1837 str. 535).

Przytoczone tu dokumenta nie potrzebują komentarzy. Wobec nich upada wszelkie sofistyczne rozumowanie. Tylko prawo brutalnej siły, wspartej przewrotnemi naukami, może mieć do czasu słuszność, ale takie prawo znikome. Wcześniej czy później prawda odniesie zwycięstwo, a historyczne prawa Polski nie znikome. Mnóstwo mamy w dziejach przykładów, że po długich, po kilkowiekowych walkach, gdy zdawała się zupeł-

---

zapisującej czyn pewnego przywiązanego sługi — przyjaciela. Ów przyjaciel, najpierw sąsiad, później sługa „rozbitka“, nie wahał się wziąć osieroconego dziecka do siebie i skromnemi środkami iść z pomocą.

Nie wiem, czy do historyi i to winno być wpisane, że stosunek między Stanisławem i Pawłem, (wszak domyśleliście się, że to o nim mowa) był serdeczny i że Stanisław równie chętnie przyjmował praktyczne nieraz rady Pawła, jak Paweł ze zdumieniem słuchał uwag Stanisława, dziwiąc się jego mądrości. W istocie Staszek, jak go nazywali koledzy, należał do najzdolniejszych uczniów szkoły i najbardziej był też lubiony przez swoich współtowarzyszów. Lubiony był i za koleżeńskość i za rozum swój, okazujący się przy każdej sposobności. Zwano go też „filozofem“, do czego on sam nie miał najmniejszej pretensyi, jak zresztą nie miał jej i do innych nauk, choć niektóre — jak historyę... posiadał dobrze. Poezyi nie lubił, skąd też wiele czynił mi wymówek za moje ślęczenie nad literaturą piękną.

— Słuchaj Antek, — mówił do mnie, — to co ty tam czytasz, to głupstwo!

— Ależ pozwól.... — perswadowałem.

— Nie, nie pozwolę; powiadam głupstwo! W pieśniach które powtarzasz jedna dźwięczy nuta: smutna. Smutek jest dobry, ale nie na długo, bo on jak rdza żelazo, trawi siły. Czyn! to rozumiem!... Z tego wszystkiego, co ty tam w szafce trzymasz, to jabym wybrał „Wallenroda“ i „Bieleckiego“ — kazał ich razem oprawić, na wierzchu wypisać: „czas uderzyć w czynów stal“... i kwita!..... No, do widzenia! idę na lekcye.

Poszedł, zostawiwszy mnie zatopionego w marzeniach nad losem Kartagińczyków.

* * *

Nastała wiosna; co żyło, cieszyło się nadziejami.

Zbudziły się one i w sercu mojego przyjaciela. — Przez pewien czas chodził zamyślony, milczący, w domu przesiadywał rzadko; ciasno mu było w czterech ścianach małej izdebki. Najczęściej wpadał na chwilę, przerzucał mapę Królestwa i szybko dążył w stronę jednej z wązkich uliczek. Aż nareszcie, pewnego dnia, wbiegł do mego pokoju, zdyszany niemal, i padając na łóżko, jednym tchem wyrzucił:

— Idę!

Zrozumiałem. Posiedzieliśmy kilka godzin, nie mówiąc do siebie słowa; próbował kilkakrotnie zacząć rozmowę, ale wyrazów mu brakło i był dziwnie wzruszony. Przy pożegnaniu, uścisnęliśmy się. Mnie łzy w oczach zaświeciły. Stach popatrzał na mnie, twarz mu zbladła, usta zadrgały, lecz szybko odwrócił głowę i rzucił mi krótkie:

— Do widzenia! — i wyszedł.

Nazajutrz o piątej rano pożegnaliśmy go z Pawłem; starowina przygotował swemu wychowańcowi mały węzełek, nieco oszczędzonych pieniędzy, odprowadził do rogu uliczki, uścisnął w milczeniu i pożegnał. Słowa nie rzekł na pożegnanie. Jak milczenie bywa wymowne...!...

Po odejściu Stacha, Paweł zmienił się do niepoznania. Pochylił się, posmutniał, zamilkł prawie. Nawet ze mną niechętnie mówił, chyba o Stachu. Ale i tego było nie długo. Pewnego razu nie przyszedł, jak zwykle, zbudzić mnie i nastawić samowara. Zaniepokojony, poszedłem go odwiedzić w mieszkaniu. Leżał na łóżku, jęcząc niemal. Ujrzawszy mnie, usiadł na łóżku, spojrzał boleśnie, i krótko rzecz zakończył:

— Nie ma naszego Stacha!... Zabili go.

Zdrętwiałem. Milczeliśmy oba.

— Panie, zaczął Paweł, nie wie pan, czy będą do nas chodzić, do gimnazyum, ci dwaj tamci, Aleksy i Mikołaj?....

— Cóż się o nich pytacie, przecież to *nie nasi*?

— Właśnie! jak ich dostanę „pod zegar“, to już wygram na skórze, no! niech ich dostanę...

Według sił i możności mścił się Paweł po swojemu.....

* * *

Spotkałem go w lat kilka później; siwy był, zgarbiony, ledwie nogami włóczył. Przywitaliśmy się jak starzy przyjaciele; zacząłem stereotypowem:

— No, cóż tam słychać Pawełku?

— Co? nic! biję jak zawsze... Tego mi przecież nikt nie zabroni.....

Koniec.

nie upadać wszelka nadzieja odzyskania wieczystych praw narodowych, zdeptanych przez przemoc, nagle zjawiało się słońce najwyższej sprawiedliwości.

To słońce wskazuje już posłannictwo Sławiańszczyźnie, a w niej Polsce.

„Przyjdzie czas na Sławiańszczyznę!" — przepowiedział Herder. „Na nas kolej przemówić teraz!" woła Kollar. W gronie prawdziwych potomków sławiańskiego plemienia, zjednoczony naród nasz jeśli nie pierwsze, z pewnością nie poślednie zajmie miejsce. I sprawdzą się słowa odzywającego się do nas wielkiego wieszcza naszego Krasińskiego:

Moskiewskie mamidła,
Obietnice, sidła,
Nie zwodzą już.
Dziesięć ludów czeka
Na myśl, lub człowieka.
Myśl twoja — tuż!

W męczeńskiej twej sile
Pokonaj tę chwilę,
Ten zwycięż ból!
A wstaniesz na nowo,
A wstaniesz królową,
Sławiańskich pól.

Sławianom posłannictwa drogę oświecą aureole męczenników naszych, jak pochodnie Nerona; — przerażą wrogów naszych; — a rozdzielonych braci opromienią w bratniem objęciu. Z gruzów, ze zgliszcz, ze krwi i z łez naszych, wytryśnie nowy zdrój życia. I sprawdzi się przepowiednia ks. Marka:

A ty Polsko! jak Fenix z popiołów powstaniesz,
I całej ludzkości ozdobą się staniesz.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Koncert wczorajszy p. Alfreda Grünfelda nie nastręcza pola do nowych odkryć w jego talencie, po tem, co o wspomnianym pianiście napisaliśmy z powodu dawniejszego jego pobytu w Krakowie.

Jedenaście utworów grał wczoraj p. Grünfeld, a każdy z nich niepospolicie zajmował słuchaczów. Nie chcemy jednak przez to powiedzieć, iż wykonanie wszystkich jednakowej było wartości. Owszem, jednemi koncertant zawładnął zupełnie, inne nie całkiem mu się oddały i nie on nad niemi, ale one nad nim panowały. Do tych zaś ostatnich zaliczamy utwory wymagające w wykonaniu „wielkiego stylu", jakiemi są Fantazya i Fuga Bacha oraz Sonata charakterystyczna Beethovena, jedna z przystępniejszych dla słuchaczów, mimo, że do późniejszych dzieł tego mistrza należy (op. 81), jedyna zaś, którą Beethoven zaopatrzył w program z góry wewnętrzną treść dzieła określający.

Niezrównanie natomiast z pod palców koncertanta wyszły niektóre lekkie i powiewne utwory, jak Schumanna Abends lub Mazurek własnej kompozycyi. Ale znów Chopina Nocturn nieco zimno, a Impromtu zbyt szybko wydały się nam zagrane. Wyliczyć wszystkie chwile, w których brawura p. Grünfelda przyniosła mu tryumf — niepodobna. Wiadomo, że pod względem mechanizmu pianista ten zdobył sobie miano olbrzyma.

Niemniejszy podziw wzbudza zawsze jego subtelne cieniowanie, doprowadzone do najwyższego stopnia doskonałości. Prawda, pomaga mu do tego instrument, posłuszny każdemu skinieniu, ale jakiej czułości palców potrzeba, aby odróżnić te wszystkie odcienia, które koncertant uwydatnił w Kaprysie Saint-Saënsa na temat z „Alcesty" — utworze nam dotąd nieznanym, interesującym zaś prawdziwie. Sam bowiem temat bardzo jest piękny i dobrze się nadaje do rozmaitych nagięć i przekształceń, a nic dziwnego, że strona efektu fortepianowego tak znaczne znalazła tutaj uwzględnienie, skoro to stanowi jedną z cech talentu Saint-Saënsa. *as.*

— Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Gramatyki „Kroniksarz kościelny", „Zagroda wiejska" i „Brodło"; Lipińskiego „Mącenie wody" i „Żniwiarka"; Łaszczyńskiego „Chłopcy kąpiący się w Sorresto"; Łuskiny „Lekarz domowy"; Malczewskiego „Dwiegeneracye"; Wielogłowskiego „Przejażdżka nad jeziorem"; Żnbra „Nie najgorsze" i „Chłop bawarski".

— Poseł sejmowy Roger hr. Łubieński, zaszczytnie znany z praktycznej działalności na polu ekonomicznem, wydał ciekawą książkę p. n. „Przesilenie", w której zastanawia się nad kwestyą ekonomicznego a szczególniej rolniczego przesilenia. Jest to owoc sumiennej pracy i samodzielnego myślenia. Poświęcimy tej książce obszerniejsze uwagi, dzisiaj zaś zaznaczamy tylko tyle, że autor jest pod pewnym względem prawdziwym fenomenem. W roku, kiedy pszenicy sprzedać nie można nawet za 7 złr., z pewnością nie znajdziesz w Galicyi szlachcica, któryby nie był — pessymistą, jeżeli nie z przekonania, to przynajmniej z... nerwów. Otóż autor „Przesilenia" nie jest pessymistą — a dlaczego? dowiemy się z obszerniejszego rozbioru jego pracy.

— Cykl historycznych powieści Kraszewskiego obejmie w dalszym ciągu następujące utwory: „Król Piast" (Michał Wiśniowiecki) dwa tomy, „Jan Sobieski" dwa tomy łącznie z pamiętnikiem Polanowskiego, „Za Sasów" (czasy Augusta II i Augusta III) cztery tomy, wreszcie trzytomową powieść, ostatnią w cyklu, pod tyt. „Stanisław August". Czy sędziwy autor zdecyduje się uzupełnić cykl historyczny szeregiem powieści, obejmującym porozbiorowe dzieje Polski, nie jest wiadome. Zależyć to będzie od starganych sił i nadwątlonego więzieniem zdrowia.

— Węgierski przekład powieści Kraszewskiego „Jak się pan Paweł żenił i ożenił" pojawia się obecnie w dzienniku *Egyertetes*.

— Herminia. Pod tym tytułem przedstawioną będzie w Londynie opera komiczna pp. Edw. Jakóbowskiego Henr. Paulton.

— Blizińskiego komedya „Szach i mat" drukowana w warsz. *Echu muzycznem*, przedstawioną będzie na scenie lwowskiej pod tyt. „Karyerowicz".

— Kaźm. Zaleski pisze nową komedyę p. t. „Nasi zięciowie", osnutą na tle społecznych stosunków naszych, podobnie jak „Górą nasi" i „Friebe".

— P. Dykas wypracował jeszcze jeden, nowy projekt pomnika dla A. Mickiewicza. O projekcie tym pisze *Dziennik polski*: „Poeta przedstawiony jest w chwili, gdy z piersi jego wydobywają się wieszcze słowa natchnienia. Lewa ręka spoczywa na piersi, prawa wzniesiona ku niebiosom, jak gdyby chciała wskazać źródło natchnienia. U dołu znajdują się cztery grupy. Dwie z nich, wyobrażające „Przeszłość" i „Przyszłość", znane są z dawnego projektu, dwie inne wyobrażają „Miłość Ojczyzny" i „Jenjusza historyi, budzącego Polskę z uśpienia". Całość trzymaną jest w włoskim stylu odrodzenia i robi wrażenie potężne. Projekt ten odszedł już do Krakowa".

Od siebie zapytać tylko możemy: czy to znów ogłoszono konkurs na wykonanie projektu, skoro nowe pomysły nadchodzą do Krakowa? Tu u nas nic o tem nie słychać.

— Pan Henryk Jarecki, zaszczytnie znany kompozytor i dyrektor orkiestry teatru lwowskiego, napisał nową operę p. t. „Jadwiga", która w tym sezonie jeszcze wystawioną będzie na scenie lwowskiej. Dzienniki lwowskie donoszą, iż dla opery tej przygotowuje p. Düll nowe dekoracye. Jedna z nich przedstawiająca zamek krakowski, jest bardzo piękną i wierną.

— Lwowskie Tow. przyj. Sztuk pięknych za rok ubiegły da członkom swoim premię, przeznaczoną już dla krakowskiego Towarzystwa, reprodukcyę z obrazu Rossowskiego „Skazana".

— *Własna pomoc*, taki ma być tytuł dwutygodnika, jaki wydawać zamierzają przedsiębiorcy naftowi w Kołomyi.

— Herberta Spencera dzieło „Jednostka wobec państwa", wyszło w przekładzie polskim nakładem warszawskiej księgarni Gruszeckiego.

— Kongres przyrodników, połączony z wystawą międzynarodową, odbędzie się w przyszłym roku w Berlinie. Do komitetu wystawy należą między innymi Helmholz, du Bois Reymond i Siemens.

— Karol Wagner, malarz niemiecki, wystawia obecnie swój ostatni obraz, przedstawiający Bismarka w Wersalu. Wagner należy dziś do najwybitniejszych przedstawicieli młodszego malarstwa historycznego ze szkoły düsseldorfskiej.

Dział ekonomiczny.

Rewizya kotłów parowych. Namiestnictwo upoważniło Jana Hornunga, technicznego inspektora wiedeńskiego towarzystwa dla rewidowania i wzajemnego zabezpieczenia kotłów parowych z siedzibą w Bielsku, do przeprowadzenia prób i rewizyi tych kotłów parowych w tutejszo-krajowych zakładach, których właściciele są rzeczywistymi członkami tegoż towarzystwa.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z dniem 30 września 471.663 złr. 16 ct., wpłynęło w miesiącu październiku na 103 książeczek 46.129 złr. 12 ct. Razem 517.792 złr. 28 ct.

Wypłacono na 125 książeczek (z których 38 umorzono) 36.758 złr. 64 ct.

Stan wkładek dnia 31 października 481 033 złr. 64 ct.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Udziały: Stan z początkiem miesiąca października 60.666 złr. 17 ct., wpłynęło 739 złr. 5 ct. Stan z końcem miesiąca 61.405 złr. 22 ct.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca października 84.894 złr. 68 ct., wpłynęło 4.941 złr. 52 ct. zwrócono 8.785 złr. 41 ct. Stan z końcem miesiąca 81.050 złr. 79 ct.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca października 186 546 złr. 73 ct., spłacono 55.250 złr. 41 ct., udzielono nowych 56.797 złr. 6 ct. Stan z końcem miesiąca 188.093 złr. 38 ct.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 3 listopada. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 6870 sztuk nierogacizny; w tem 3486 z Galicyi, 3192 z Węgier. Targ był bez wszelkiego ożywienia, towar wyborowy utrzymał się w cenie; średni mniej poszukiwany utracił cośkolwiek z ceny przeszłotygodniowej. Płacono za towar wyborowy po 40 do 40½ ct., za średni po 34 do 38 ct., za wieprzki po 33—40 ct., za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

O fałszywych pogłoskach i wynikłych ztąd niepokojach wśród ludu w okolicach Tarnowa, otrzymujemy z Tarnowa następujące szczegóły:

W czterech wsiach powiatu Pilznieńskiego — między niemi w Woli Lubeckiej i Żwierkówce rozeszła się pogłoska, iż wybuchło powstanie, że nad granicą rosyjską stoi 10.000 powstańców, a z tej strony Polacy kręcą się po lasach. Chłopi wzięli się do kos i cepów, pozaciągali we wsiach warty i wysłali wiadomość do wójta wsi Jomicy w tarnowskim powiecie, by uczynił toż samo. Wójt ten odpowiedział im jak Cambronne pod Waterloo! lecz władzy nie doniósł o tem. Dalej dowiedzieli się chłopi z pomienionych wsi powiatu Pilzno, że w lasach kręcą się jacyś uzbrojeni panowie. Byli to myśliwi: ks. Sanguszko, hr. Kielsmanegg, pułkownik ułanów z Tarnowa i inni. Chłopi urządzają obławę — lecz szczęściem myśliwi wrócili dawno do domu. Las ten leży w tak zwanej „Świńskiej górze". Jakąś babę warty chłopskie rewidowały, bo im ktoś opowiedział, że to powstaniec przebrany. Wszystko to działo się w ostatnich dniach przeszłego tygodnia, a władza o tem nic nie wiedziała. Mówią, że istniał także zamiar urządzenia wyprawy na dwory i termin był naznaczony na niedzielę ubiegłą, sądzę jednak, że to już trzeba kłaść na karb fantazyi, tem bardziej podnieconej, że owe wsie na granicy powiatów Pilzno i Tarnów pierwsze powstały w roku 46. O niepokojach tych zawiadomił starostwo w Tarnowie woźny rady pow. Tarnowskiej, niejaki Lachowicz, a starosta tarnowski wysłał podobno w sobotę sztafetę do Pilzna z zawiadomieniem, a do wsi owych pchnął całą swą żandarmeryę.

Przywódcy są już aresztowani. Czy tam i kto podburzał, nie wiadomo jeszcze, lecz podają najrozmaitsze powody, o ile prawdziwe, wiedzieć nie mogę. Jedni mówią, że księża wzywali do składek na wychodźców, którzy mają przybyć do naszego kraju. Chłopi z wychodźców zrobili powstańców i hejże na Soplicę! Druga pogłoska mówi tak: we wsiach tych urządzali księża misyę — jeden z nich miał powiedzieć: my się tu modlimy, a tam panowie po lasach w czasie nabożeństwa strzelają. (Odnosiło się to do polowania ks. Sanguszki). To miało oburzyć chłopów, którzy i tak są jeszcze rozdrażnieni z czasów słynnej, a w środkach nieprzebierającej agitacyi wyborczej do Rady państwa. Wszyscy są zdania, że gdyby rząd nie był się wziął energicznie do rzeczy, niepokoje mogły przybrać bardzo przykre rozmiary.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 4 listopada. Na podstawie doniesienia ztąd ogłasza *Ag. Havasa* dłuższą rozprawę, dowodzącą, że przywrócenie dawnego stanu rzeczy bez użycia środków gwałtownych uważają tu za niemożebne, i że utrzymanie traktatu berlińskiego jednak z przyrzeczeniem uznania unii personalnej miałoby najwięcej szans powodzenia.

Nisz, 4 listopada. Wbrew dziennikowi *Standard* donosi *Times* na podstawie własnej depeszy, iż tu wczoraj nic nowego nie zaszło. Król uda się prawdopodobnie we środę albo we czwartek ztąd do Pirotu.

Nisz, 4 listopada. Poseł francuski Reverceaux wręczył wczoraj notę, odwołującą go z dotychczasowego stanowiska.

Ateny, 4 listopada. Parlament uchwalił adres do króla 156 głosami przeciw 10.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 4 listopada. Cesarz mianował ks. Adama Sapiehę radcą tajnym.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła wczoraj rozprawę generalną nad preliminarzem wydatków zwyczajnych na armię. Na żądanie referenta del. Mattusza minister wojny daje obszerny wywód o stosunkach zdrowotnych armii, dowodzi liczbami, że w ostatnich dziesięciu latach tak stosunki śmiertelności jak i chorobliwości w armii znacznie się poprawiły.

Dokładnie omawia minister każdy punkt z osobna, które według jego zdania wywierają wpływ na stosunki zdrowotne, zaznacza, że podczas jego urzędowania w służbie sanitarnej zrobiono wielki postęp przez poprawianie wentylacyi, przez lepsze ogrzewanie, przez zaprowadzenie kąpiel itp. Minister starał się również o zasilanie młodemi siłami korpusu wojskowych lekarzy, lecz niestety utworzenie osobnej akademii wojskowo-lekarskiej natrafiło na opór ze strony rządu węgierskiego; z tego powodu szukał innych sposobów przez tworzenie stypendyów przynajmniej do czasu, kiedy może w sprawie akademii lekarskiej zapatrywania się zmienią — i życzliwsze usposobienie się obudzi.

Co do umieszczenia żołnierzy od czasu nowej ustawy o kwaterunku uczyniono wiele dobrego; jednak w tej mierze minister zależy od życzliwości krajów. Pod tym względem podnosi z szczególnem uznaniem niezwykłą troskliwość o koszare wojskowe na Morawii, za co od administracyi wojskowej należy się wdzięczność marszałkowi krajowemu i członkowi wydziału krajowego, p. Promberowi. Koszary, zbudowane w B senz i Goeding są istotnie wzorowe. Przeciwnie stan rzeczy w Galicyi jest rozpaczliwy, gdzie jeszcze dotąd dla dwunastu batalionów piechoty, dla 39 szwadronów jazdy i dla 6 bateryj artyleryi brakuje zupełnie pomieszczenia.

Dalej przytacza minister szeregi liczb dla udowodnienia, jak wielki wpływ wierają stosunki pomieszczenia na stan zdrowotny żołnierzy, odwołuje się do delegatów z Galicyi i wzywa ich, aby wpłynęli na to, by i ich kraj postarał się o lepsze pomieszczenie własnych rodaków, zwłaszcza że ta sprawa w Izbie poselskiej Rady państwa została poruszoną właśnie przez posła z Galicyi. W dalszym toku opisuje minister różnice stosunków sanitarnych w poszczególnych miejscach garnizonowych, dowodzi, że twierdzenia o ogrzewaniu i rozmiarach koszar, nawet w t. z. pismach fachowych w niezwykły sposób agitacyjnie rozwijane, opierają się na zupełnej nieznajomości rzeczywistego stanu rzeczy.

Następnie mówi o umundurowaniu i o stosownych zmianach, które po części są już przeprowadzone, a po części w stadyum wykonania; roztrząsa obszernie wpływ, jaki teraźniejszy sposób ćwiczenia rekrutów wywiera na stosunki zdrowotne. Pod tym względem zaznacza, że instrukcye, obowiązujące przy ćwiczeniu rekrutów, zostały ułożone przez doświadczonych oficerów po zaprowadzeniu nowej ustawy wojskowej, i że się okazało, iż te instrukcye są znakomite, przejęte prawdziwym duchem ludzkości, a za najwyższą zasadę w ćwiczeniu postawiły oszczędzanie żołnierza. Zasadą powyższą przejęli się już wszyscy oficerowie, a komendanci korpusów zwracają na tę sprawę ustawiczną baczność i troskliwość. Przy tej sposobności robi minister uwagę, iż gdyby w obchodzeniu się z rekrutami nie kierowano się jaknajwiększem oszczędzaniem żołnierzy, toby ludność Bośnii i Hercegowiny nie przyzwyczaiła się była tak łatwo do niezwyczajnej dla siebie służby wojskowej do tego stopnia, że cała tamtejsza młodzież, obowiązana do służby, formalnie ciśnie się do stołów asenterunkowych a w ostatnich latach nie zauważano prawie ani jednego zbiegostwa między obowiązanymi do rekrutacyi.

Wyłożywszy szczegółowo sposoby ćwiczenia robi minister uwagę, że jeżeli mimo to w niektórych oddziałach wojskowych wielu rekrutów trzeba poddawać ponownemu zbadaniu lekarskiemu, to przyczyna tego tkwi wyłącznie w pośledniejszej kwalifikacyi rekrutów.

Przechodząc do ważnej sprawy żywienia żołnierzy dowodzi minister, że administracya wojenna używa wszelkich starań, by szczupłemi środkami, jakie posiada, dostarczać żołnierzom jak najlepszego pożywienia. Lepszy stan zdrowotny w armii niemieckiej w porównaniu z austryacko-węgierską wedle wywodów ministra nie pochodzi z lepszego żywienia, lecz z innych wpływowych stosunków. Przechodząc do szczegółów żywienia mówi minister: Przez podwyższenie płacy na wspólną kuchnię (menage) po pięć centów od głowy dziennie możnaby zaprowadzić kolacye, a przez to żywienie się żołnierzy znacznie poprawić. Zarzut, zrobiony w dziennikach, iż podczas wielkich ćwiczeń wojskowych żołnierze nie dostają dostatecznego pożywienia, zbił minister wyliczeniem owych dodatków do płacy, które w takich wypadkach bywają przyznawane.

Zastanawiając się nad udolnością świeżych rekrutów twierdzi minister, że główna przyczyna wielkiej ilości niezdolnych pochodzi bez wątpienia z spóźniania się rozwoju ludności niektórych krajów.

Mimo rozkazów jak najostrzejszych rekrutacya nie odbywa się jeszcze dotąd z należytą ścisłością. Zresztą bardzo wielka liczba powodów, dających uwolnienie od wojska, zmniejsza także liczbę zdolnych rekrutów.

W tej sprawie odwołuje się minister wyłącznie do tych czynników, które są powołane do zaradzenia złemu tam, gdzie jego zakres działania ustaje, mianowicie aby do komisyj asenterunkowych dostawiano jedynie ludzi, którzy fizycznie i umysłowo są rozwinięci, oraz aby i w innych krajach dostarczono takich pomieszkań, jak na Morawii, a wówczas utworzą się warunki dla korzystnych stosunków sanitarnych, za których brak administracya wojskowa nie może być odpowiedzialną.

Po mowie ministra del. Hausner wyraża zupełne uznanie ministrowi za jego dokładność przedstawienia istotnego stanu rzeczy, oraz zapowiada, że sejm galicyjski postara się o to, by dla przyspieszenia budowy koszar w Galicyi składano dalsze ofiary.

Del. Sturm wyraża swoje zadowolenie z tego, że preliminarz wojskowy nareszcie zgadza się z istotną potrzebą, sądzi jednak, że przez ukrócenie służby pod bronią dla młodzieży inteligentnej, albo przez liczniejsze rozpuszczanie na urlop można znaczne porobić oszczędności, wreszcie dziękuje ministrowi za wzorowe wyjaśnienie żądanych kredytów, które nie budzą już obawy o znaczne przekroczenia.

Po przemówieniu del. Heilsberga, Riegera i Demela rozprawę dalszą odroczono na dzisiaj.

Wiedeń, 4 listop. Rada miejska na posiedzeniu wczorajszem przyjęła wniosek naglący, w którym Rada miejska oświadcza w zasadzie się za wybudowaniem centralnej stacyi dla elektrycznego oświetlenia w własnym zarządzie i poleca urzędowi budowniczemu, aby w tej sprawie co rychlej przedłożył Radzie sprawozdanie, mianowicie, czy na ową stacyę centralną da się użyć stary ratusz, a Dunaj jako motor siły.

W toku dyskusyi żądano, by mimo pozwolenia, udzielonego towarzystwu angielskiemu i Fischerowi ze spólnikami do wybudowania stacyj centralnych, nie pozwolić na rozprowadzenie drutów w ulicach miejskich.

Wiedeń, 4 listop. Stan zdrowia Herbsta jest coraz lepszy.

Buda Peszt. 4 listopada. W obecności następcy tronu, ministrów i dygnitarzy odbyło się dzisiaj uroczyste zamknięcie wystawy. Po przemówieniu ministra handlu dziękował następca tronu wszystkim za szczere usiłowania, wskazał na rozwój Węgier, udowodniony wystawą, nazwał ją znaczącym okresem postępu na polu rozwoju (głosy: „eljen" pełne zapału), wreszcie wśród grzmiących okrzyków na cześć cesarza i powodzenie ojczyzny ogłosił zamknięcie wystawy.

Praga, 4 listopada. Za wybryki w Langenbruck wszyscy oskarżeni o gwałt publiczny zostali uznani za winnych. Huebel skazany na siedm miesięcy, inni na cztery miesiące ciężkiego aresztu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 4 listopoda 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99 65
„ srebrna	—·—	83·35
„ złota	—·—	109·20
4% Renta złota węgierska	98·05	97·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	869·-
Akcye kredytowe austryackie	282·80	282·20
„ „ węgierskie	285·75	285·25
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	—·—	129·50
Akcye Karola Ludwika	224 75	225 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224 —
Anglo-bank	98 50	98 25
Union	76 25	76 10
Bankverein	101·75	101·50
Staatsbahn	273·40	273·10
Elbethalb.	148 —	145·25
Tramway	183·25	183·25
Länderbank	101·30	101·10
Alpine	32·50	32 10
Marka	—·—	61·55
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	5·94
Berlin d. 4 listopada 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	457 50

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 4/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 75	123 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 35	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 50	91 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 75	103 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 15	99 85
6% „ „ Banku hip.	101 70	102 50
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 35
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 50	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 3/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 70	97 10
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 —	103 --
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 40	90 90
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

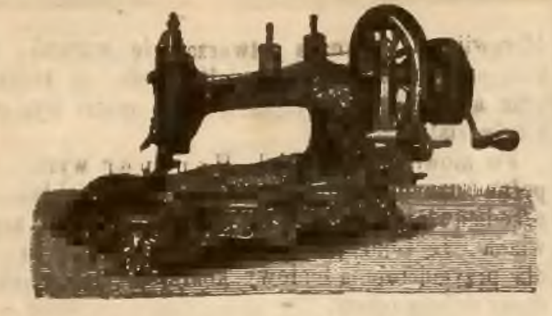
Warszawa, dnia 3/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 15
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 60
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 60
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 70

Wiedeń, dnia 3/11. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 45	82 60
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 —
4% „ „ złota . „ „ 100	109 20	109 40
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 65	99 80
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	140. 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 50
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 35	98 50
5% „ papierowa . „ „ 100	90 40	90 55
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 --	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 80	119 20
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 50	119 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 —	121 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 20	105 —
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 —	116 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 25	31 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 70	.8 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	124 70	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 10	102 40
4½% „ „ „ „ „ 100	101 30	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	99 —	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	99 75	100 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 50	106 90
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 —	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 —	100 40
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 30	82 60
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 50	89 90
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	119 80
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 20	98 60
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	153 25	153 75
5% Fram.-Łup. 1. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 25
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 80	98 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 —	72 50
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 25	176 75
Klary . „ 40 „ m. k.	39 50	40 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	41 50	42 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 20	14 50
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 10	9 40
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 25	98 75
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	101 75	102 —
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 75	283 —
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	286 50	287 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	101 —	101 50
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	869 —	871 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	76 —	76 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . na 200 zł.	182 25	182 50
152,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2290—	2295—
10·50	Franciszka Józefa „ 200 „	210 25	210 75
13·50	Karola Ludwika „ 210 „	225 —	225 50
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	225 50	226 —
11·50	Elżbiety „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	147 75	148 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 —	186 50
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	180 75	181 —
30 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	273 —	273 50
7 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	129 75	130 —
21·—	Żegluga na Dunaju „ 500 „	466 —	467 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki „ „	9 95	9 96
	20-to Markówki „ „	12 31	12 33
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
	Funty szterlingi „ „	12 50	12 55
	Banknoty włoskie „ „	49 50	49 60
	Ruble papierowe za 100 sztuk	122 75	123 25



POJE i RADOMSKI
mechanicy

w Krakowie, *przy ulicy Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż zaopatrzywszy nasz SKŁAD obficie w najlepsze i najpraktyczniejsze **MASZYNY DO SZYCIA,** sprzedajemy takowe pod bardzo korzystnymi warunkami i po przystępnych cenach.

Nadto ośmielamy się dodać, iż jako mechanicy pracując przez wiele lat tak w kraju jakoteż za granicą w pierwszorzędnych składach i fabrykach maszyn do szycia i poznawszy wszechstronne wymagania Szanownej P. T. Publiczności — jesteśmy przekonani, iż maszyny nasze zasłużą na ogólne uznanie.

Raty tygodniowe 1 złr., miesięczne 4 złr. — Gotówką o 10% taniej. — Gwarancya 5 lat.

Wszelkie zamówienia i naprawy wykonywane będą w najkrótszym czasie. — Pojedyncze **części maszynowe, oliwę, igły** i t. p. zawsze mamy na składzie. — Ilustrowane cenniki i próbki szycia rozsyłamy franco.
W nadziei, iż Szanowna P. T. Publiczność zaszczyci nas swemi względami, zostajemy

z poważaniem
POJE i RADOMSKI
mechanicy, *przy ul. Sławkowskiej, Hotel Saski, Nr. 3.*

1319 15 52

Z powodu familijnych interesów jest do oddzierżawienia każdego czasu wioska o 160 morgach w dobrej glebie z propinacyą. Odległość 10 kilometrów od Dembicy. Inwentarz żywy i martwy do odstąpienia na miejscu. Wiadomość w Administracyi „Nowej Reformy".
1425 1 3

Właśnie co wyszły:
Lata naszej niewoli.
zestawił **A. S:**
Można dostać w księgarniach krakowskich i lwowskich.
Cena· **4 ct.** 1431 1 2

Drzewo na opał.

W **Dąbiu** pod **Krakowem** jest do nabycia **200 sągów** drzewa olszowego łupanego. Rozsprzedaż w całości lub częściowo. — Wiadomość bliższa: *Karmelicka 46, w ogrodzie.* 1424 1 5

Okólnik.

Termin wyznaczony do ostatniego w tym roku zakupu dzieł sztuki do rozlosowania zbliża się; z tego powodu Dyrekcya Towarzystwa wzywa uprzejmie Szan. Panów Korespondentów o przesłanie pieniędzy za rozsprzedane akcye wraz ze spisem imiennym akcyonaryuszów **najpóźniej do d. 30 listopada b. r.**
Kraków, d. 30 października 1885 r.

DYREKCYA
Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie.
1429 1 3

GUÉRISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu'après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 1415 1 ?

Traitement par Correspondance.

W dniach 5, 6 i 7 listopada
odbywać się będą
w Hotelu Saskim
Wieczorki
słynnego antispirytysty i odgadywacza myśli
Karola Faulhabera
który pokonał p. **Cumberlanda**, zdemaskował p. **Bastiana** i wielu innych spirytystów.

Ceny miejsc:
Miejsce numerowane w pierwszych trzech rzędach złr. 2; w następnych rzędach złr. 1.50; krzesło na galeryi złr. 1; miejsce stojące 75 ct.; bilet studencki 50 ct.
Biletów nabyć można w księgarni P. Krzyżanowskiego.
Początek o godzinie 8 wieczorem.
1432 1 Przedsiębiorca

L. 27,329. 1423 1 2

Obwieszczenie.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż gmina miasta Krakowa posiada parcele gruntów pod budowle do sprzedania, a mianowicie: na Maślakówce, przy ulicy Łobzowskiej i Krowoderskiej, przy ulicy Dietla i przy ulicy Koletek.

Mający chęć kupna zechcą się zgłosić po bliższe wyjaśnienia i warunki do Naczelnika Wydziału ekonomicznego (2 piętro od kościoła OO. Franciszkanów) w godzinach biurowych.

Kraków, 30 października 1885.

Erven Lucas Bols, c. k. nadw. dostawcy,
rok założenia 1575 w Amsterdamie.
Tychże specyalności
Curacao-Anisette
znajdują się na składzie we większych handlach w kraju. 1182 8 20

Fortepian
krótki, czarny, całkiem w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość: Plac Maryacki Nr. 8, II piętro. 1412 2 3

L. 27,427.

Ogłoszenie.

Gmina miasta Krakowa wniosła do Magistratu, jako władzy przemysłowej, podanie o pozwolenie na wybudowanie zakładu do wyrobu gazu świetlnego na gruncie miejskim „Dajwor", na Kazimierzu położonym.

W myśl § 25 do 30 ustawy z 15 marca 1883 l. 39 dz. u. p Magistrat jako władza przemysłowa zarządza niniejszem postępowanie edyktalne, którego przeprowadzenie Radcy Magistratu P. Zawiłowskiemu porucza, **wyznaczając na dzień 2 grudnia 1885 r.** o godzinie 10 przed południem, w sali ratusza miejskiego na II piętrze termin do komisyi, który do wszystkich stron interesowanych przyjmować będzie do protokółu zarzuty przeciw zamierzonemu wybudowaniu zakładu do wyrobu gazu świetlnego, o ileby strony te zarzutów swych przed wymienionym terminem do Magistratu na piśmie nie wniosły. W razie braku zarzutów, Magistrat udzieli gminie żądaną koncesyę, jeśli przeciw temu z urzędu przeszkody nie zajdą.

Co się niniejszem w myśl § 29 ust. z 15 marca 1883, l. 39, dz. u. p. podaje do powszechnej wiadomości.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.
Dnia 28 października 1885. 1422 1

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.
Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M	300000
1	Wygr. à M	200000
2	Wygr. à M	100000
1	Wygr. à M	90000
1	Wygr. à M	80000
2	Wygr. à M	70000
1	Wygr. à M	60000
2	Wygr. à M	50000
1	Wygr. à M	30000
5	Wygr. à M	20000
3	Wygr. à M	15000
26	Wygr. à M	10000
56	Wygr. à M	5000
106	Wygr. à M	3000
253	Wygr. à M	2000
512	Wygr. à M	1000
818	Wygr. à M	500
31720	Wygr. à M	145
16990	Wygr. à M	300, 200 150, 124, 100, 94, 67 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona przez wysoki rząd w **HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **100.000 losów,** z których **50.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

9.550.450 marek.

Szczególną zaletą tej loteryi jest to, iż wszystkie 50.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek,** wzrasta w drugiej klasie do **60.000,** w trzeciej do **70.000,** w czwartej do **80.000,** w piątej do **90.000,** w szóstej do **100.000,** w siódmej zaś względnie do **500.000,** specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy,** zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączanie należytości w **austryackich banknotach,** lub też **znaczkach pocztowych.** Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym;** na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej klasy kosztuje:

1. cały orygin. los	Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu	Złr. 1.75
1. 1/4 część orygin. losu	Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny,** opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy rozkład ciągnień.** Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych,** opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za darmo urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić upraszamy obstalunki jak można najwcześniej, w każdym razie jednakże przed:

14 listopada 1885
i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.
Interes Bankierski
w Hamburgu.



1186 4 36

Gotowe Ubrania dla Dzieci,
oraz wszelkie zamówienia na
suknie i okrycia damskie
jak również zaopatrzyłam mój Magazyn w wielki wybór **materyj zagranicznych,** wszelkiego rodzaju, **koronek, haftów** i t. p.

Ceny najprzystępniejsze.
Zamówienia wykonywam jak najspieszniej.

Zofia Iwanicka,
Kraków, Rynek, Pałac Spiski 34.
1355 7 ?

SZAMPAN
AYALA & Co.
Jedyny skład dla Zachodniej Galicyi w **Handlu Win i Delikatesów** p.
EDWARDA FUCHSA w Krakowie
przy Głównym Rynku. 1215 9 100

Marka ochr.

O 20 złr. taniej!

Maszyny poprawne nożne **Singera tylko za gotówkę po 45 złr.** (dawniej sprzedawano po **65 złr.**).

Zofia Iwanicka,
Kraków, Rynek, Pałac Spiski, 34
1354 7 ?

NEUSTEINA cukrowane
KREW CZYSZCZĄCE
ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj:** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko 1 zł. w. a.

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej,** jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie Neustein'a pigułek ś. Elżbiety. Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego, Wiszniewskiego i Stokmara. 1307 2 24

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Karol Czaplicki
Magazyn i Fabryka wyrobów złotych i srebrnych
w Krakowie,
plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami),

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż utrzymuje na składzie wielki wybór towarów **złotych i srebrnych** w najnowszym guście. Wykonywa wszelkie **zamówienia i reperacye** punktualnie i starannie po bardzo przystępnych cenach.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje i przyjmuje w zamian.

Na zapytania z prowincyi odpowiada odwrotną pocztą. 1278 3 10

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami).
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami).
Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami).

Sławomir Odrzywolski
architekt,
mieszka od 1 października b. r. przy ulicy Studenckiej Nr. 7, dom własny.
1396 3 3

MAGAZYN i PRACOWNIA
KONFEKCYJ DAMSKICH
CIEHULSKI i GONIAKOWSKI
ulica Bracka, 6. 1162 18 35

Smołowe tektury dachowe
(Stein-Dachpappe)
w płytach, zwojach, jakoteż gwoździe do tychże, gotową masę terową do pociągania dachów, ter z węgli kamiennych i drzewny, smołę asfaltową, szczotki do pociągania, polecają w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych 922 29 ?

HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

Dr. Michał Koy
otworzył
kancelaryę adwokacką
w Krakowie
przy ul. Św. Jana Nr. 1, piętro II.
1411 4 10

Docent
Dr Jaworski
lekarz spec. chorób narządów trawienia
przyjmuje obecnie od g. 4—5 po poł. w domu pod l. 19 przy ulicy Św. Jana. 1418 2 10

Dom piętrowy
nowo wybudowany, wolny od podatku na lat 12, przytem potrzebne zabudowania, ogród owocowy i warzywny, gruntu blisko morga, wszystko ogrodzone, w **Podgórzu** przy ulicy Zabłocie Nr. 49, **do sprzedania** z wolnej ręki. Cena przystępna. Wiadomość tamże co dzień od godziny 3 do 5 popołudniu.
1410 2 3

Dr. Michał Kaufmann
lekarz zdrojowy w Maryjenbadzie, ordynuje przez przeciąg pory zimowej na Stradomiu pod Nr. 9, od godz. 2 do 4 popoł. Choroby stawów, mięśni i nerwów, jakoteż otyłość leczy zapomocą mięsienia (*Massage*) według najnowszej metody. 1358 8 10

Masę do gaszenia pożarów
z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie. 876 29 ?

Lekcyj języka niemieckiego i konwersacyi udziela **Laura Scholz.** Zwierzyniecka. 12.
1389 6 6

Modele paryzkie.

Zamówienia na
suknie damskie
przyjmuje Magazyn Mód
ALEKSANDRY
ZAMOYSKIEJ
w Krakowie,
Rynek główny, Sukiennice, 19,
wykonywując takowe starannie, z gustem i elegancyą, oraz poleca na **sezon zimowy kapelusze damskie** w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych.
1246 9 20

Modele paryzkie.

Salon Mód i Nowości
MARYI PRAUSS
Kraków, Grodzka 11, I piętro,
poleca
w wielkim wyborze materye jesienne, zimowe i wieczorowe, oraz koronki, pióra, kwiaty i sznurówki paryskie.
Próbki przesyła się franco.
1359 8 10

Pojawiło się właśnie 11 wydanie
Dra Müllera, radcy med.
najnowsze dzieło o osłabieniu, o nadwątleniu nerwów, o skutkach grzechów młodości, o impotencyi, o bezsilności u mężczyzn i t. p. Przesyła się dyskretnie za nadesłaniem 60 centów w markach pocztowych pod adresem: **Karl Kreickenbaum, Braunschweig.**
887 11 19

Damy, które chcą odbyć chorobę w tajemnicy, znajdą za mierne wynagrodzenie jak najtroskliwsze umieszczenie u akuszerki p. **Maryi Medek, Wien I,** Köllnerhofgasse, 4, pierwsze piętro. 1102 19 ?

Tutki warszawskie!!
do papierosów **1000** sztuk **1.40** złr. **100** sztuk **15** ct. z angielskiej bibułki „Houblon" białe i żółte w najlepszym gatunku (pakowane w pudełkach po 100 sztuk) poleca Magazyn
J. ZAPLATALSKIEGO
Rynek Nr. 37. Linia A-B.
również prawdziwą
Wodę kolońską
J. M. Farina, Jülichsplatz Nr. 4, powszechnie znaną jako najlepszą.
1377 4 15

WODĘ KOLONSKĄ
z bardzo przyjemnym zapachem **własnej** destylacyi, poleca „Apteka pod Gwiazdą"
Konst. Wiszniewskiego
127 34 52 **w Krakowie,**
gdzie również są do nabycia
Perfumerye francuskie
i oryginalna **Woda kolońska.**

Anna Sworzeniowska
akuszerka
mieszka obecnie na Kleparzu przy ulicy Długiej Nr. 7.